This article is distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL
© Copyright by Uniwersytet Warszawski Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej & individual articles to their Authors

doi: 10.32612/uw.2543618X.2020.pp.319-343

Przegląd Środkowo-Wschodni, 5, 2020
ISSN 2543-618X eISSN 2545-1324

Nr art. 20200509

Data przesłania: 03.01.2020
Data akceptacji: 06.02.2020

**Mariola Korycka**
Uniwersytet Warszawski
mariola.korycka@student.uw.edu.pl
ORCiD: 0000-0003-2373-1677

# Kulturotwórcza rola Kościoła katolickiego na Wołyniu na przykładzie Parafii św. Antoniego w Korcu

Przedmiotem artykułu jest analiza kulturotwórczej roli Kościoła katolickiego na Wołyniu, w tym ustalenie relacji pomiędzy Kościołem katolickim a dominującym na tym terenie obrządkiem wschodnim, przedstawiona na przykładzie działalności parafii św. Antoniego w Korcu. Wybór koreckiego kościoła jako obszaru badań został podyktowany typowymi dla tego regionu dziejami parafii, odzwierciedlającymi losy innych kościołów rzymskokatolickich na Wołyniu. Na podstawie badań terenowych oraz zebranych materiałów archiwalnych zaobserwowano przede wszystkim integrującą i podtrzymującą polską tożsamość funkcję kościoła. Autorka podkreśla, że odrębność wyznaniowa nie jest jednoznaczna z wykluczeniem z lokalnej społeczności. Mieszkańcy Korca, od wieków stanowiącego wielowymiarowe pogranicze, niezależnie od przynależności etnicznej czy religijnej, złączeni są wspólnym losem podupadającego, prowincjonalnego miasteczka. W tym kontekście, nie dziwi więc nie tylko brak zachowań piętnujących, lecz także współudział prawosławnych korczan w ważniejszych uroczystościach parafii, traktowanych jako element lokalnej tradycji.

Słowa kluczowe: Ukraina, Wołyń, katolicyzm, prawosławie, kultura

## Uwagi wstępne

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza kulturotwórczej roli Kościoła katolickiego na Wołyniu, w tym ustalenie relacji pomiędzy Kościołem katolickim a dominującym na tym terenie obrządkiem

wschodnim, przedstawiona na przykładzie działalności parafii św. Antoniego w Korcu. Korzec to niewielkie, stopniowo wyludniające się miasteczko w obwodzie równieńskim, w odległości około 63 kilometrów od Równego. Według stanu na rok 2015 zamieszkuje go 7292 osób (o 12 mniej w porównaniu do roku 2014, i o 96 osób mniej niż w roku 2013)[1]. W mieście znajduje się siedem cerkwi prawosławnych oraz jeden kościół rzymskokatolicki. Holokaust w połączeniu z deportacjami oraz zbrodniami, dokonanymi na ludności polskiej, zamienił Korzec w miasto o jednolitej strukturze etnicznej.

Wybór koreckiego kościoła jako obszaru badań został podyktowany typowymi dla tego regionu dziejami parafii, odzwierciedlającymi losy innych kościołów rzymskokatolickich na Wołyniu. Elementem znaczącym było również położenie geograficzne, od czasów najdawniejszych naznaczone problematyką pogranicza polityczno- i etnicznoreligijnego, jak również reaktywacja parafii po upadku Związku Radzieckiego.

W dotychczasowych pracach naukowych temat Korca przywoływany był głównie w kontekście obecności polskiej szlachty przed rozbiorami oraz manufaktury fajansu i porcelany. Krótkie wzmianki na temat parafii św. Antoniego pojawiają się, przede wszystkim, w przewodnikach turystycznych oraz w lokalnych gazetach („Wołanie z Wołynia", „Monitor Wołyński", „Visnik Korechchini"), przy czym te ostatnie, podają głównie informacje o obchodach co ważniejszych uroczystości. W porównaniu z pozostałymi miastami Wołynia, Korcowi nie poświęcano dotychczas zbyt wiele miejsca i wydaje się miastem zapomnianym. Ogólny zarys historii Korca przedstawiła Lilianna Narkowicz, z kolei Marek A. Koprowski, specjalizujący się w tematyce Wołynia, przywołuje czasami Korzec w relacjach ze swoich podróży. Brakuje wyczerpującej monografii dziejów miasta i kościoła. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcono historii kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu. Istotną rolę odgrywa w tej dziedzinie ośrodek „Wołanie z Wołynia", który zaj-

[1] *Чисельність наявного населення україни на 1 січня 2015 року*, http://database.ukrcsus.gov.ua/PXWEB 2007/ukr/publ_new1/2015/zb_nas_14.pdf, dostęp: 12.05.2016.

muje się dokumentowaniem najnowszej historii kościoła katolickiego, a w szczególności diecezji łuckiej. W 2015 roku autorka niniejszej pracy przeprowadziła badania terenowe, w trakcie których proboszcz koreckiej parafii udostępnił prywatne archiwum materiałów związanych z kościołem św. Antoniego. Wraz z innymi parafianami, udzielił również obszernego wywiadu dotyczącego zarówno przeszłości, jak i współczesnych aspektów funkcjonowania parafii.

Integralną częścią kultury ludzkiej jest kultura duchowa, kształtowana, między innymi, przez religię[2]. Religia stanowi zarówno fakt jednostkowy, jak i społeczny. Obejmuje nie tylko indywidualną relację jednostki z bóstwem, lecz także związek z nim grupy społecznej oraz jej wzajemne, wewnętrzne powiązania. Jako fakt społeczny, wyodrębnia charakterystyczny teren kulturowej działalności człowieka[3]. Społeczność religijna przyjmuje określone wartości i wzory zachowania, obliguje do ich przestrzegania, a także wybiera osoby odpowiedzialne za ich realizację[4]. Siegfried N. Nadel, rozszerzając funkcjonalne podejście Bronisława Malinowskiego do przedmiotu religii, wymienia jej cztery podstawowe kompetencje: wzbogacania poznania racjonalnego i wyjaśnienia otaczającego świata, potwierdzania wartości, integracji i stabilizacji społeczeństwa oraz wyposażania jednostki w religijne doświadczenia[5]. Religia jest więc związana z kulturą w sposób nierozerwalny. W kontekście Kościoła katolickiego na Wołyniu, przynależność religijna jest jednocześnie postrzegana jako jeden z czynników definiujących tożsamość kulturową, rozumianą jako

> tożsamość społeczna zbiorowości, ujmowana w kategoriach „inności" (czy też „swojskości") danej kultury w stosunku do innych kultur; przejawia się w kulturowo zdefiniowanym sposobie działania, w materialnych i niematerialnych wytworach powstałych w obrębie danego obszaru kultu-

[2] S. Kowalczyk, *Religia a kultura*, [w:] „Studia Płockie" 8/1980, s. 266.

[3] Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1993, s. 359.

[4] Tamże, s. 364.

[5] A. S. Szafrański, *Geertz a antropologiczne dyskusje wokół religii*, [w:] „Rocznik Nauk Społecznych", T. XXXIV, z.1, 2006, s. 6–7.

rowego, w tym także dziedziczonych po przodkach. Jak każda tożsamość społeczna, uświadamiana jest przez członków zbiorowości szczególnie w kontekście kontaktów odmiennych tożsamości kulturowych (np. w zderzeniu kultur), zarówno teraźniejszych, jak i historycznych[6].

W oparciu o postawiony powyżej cel badawczy sformułowano następujące hipotezy:

• przyjęto, że zasadniczy wpływ na współczesny kształt Kościoła katolickiego na Wołyniu miały konflikty polityczne, dramatyczne wydarzenia wojenne oraz masowe deportacje i repatriacje;

• założono, że możliwe jest nie tylko neutralne współistnienie pomiędzy Kościołami wschodnim i rzymskokatolickim, ale także niewykluczone są przyjazna współpraca i wzajemna pomoc przedstawicieli i wiernych obydwu obrządków;

• przyjęto, że w związku z wyraźną dominacją prawosławia, zaawansowanym wiekiem parafian i ich stale zmniejszającą się liczbą, Kościół katolicki stoi w obliczu likwidacji parafii.

## Kościół katolicki na Wołyniu

Pierwsze bezsporne wzmianki historyczne na temat katolickiej diecezji łuckiej, do której należy parafia w Korcu, pojawiają się w końcu XIV wieku, kiedy to Władysław Jagiełło ufundował kościół i klasztor dla dominikanów w Łucku, zaś na początku XV wieku książę Witold erygował diecezję łucką. W latach poprzedzających rozbiory, diecezja ta zaliczała się do grona największych w Rzeczpospolitej. W XVII i XVIII wieku wybudowano ponad sto kościołów i klasztorów oraz zorganizowano czternaście synodów diecezjalnych. Łącznie, w czternastu dekanatach, działało w różnych okresach sto osiemdziesiąt osiem parafii, księża prowadzili szkoły parafialne oraz szpitale, działało kilka seminariów duchownych[7].

[6] Hasło „Tożsamość kulturowa" [w:] K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 2002, s. 228.

[7] T. Marcinkowski, M. *Ziemska, Skarby pamięci na Wołyniu. Album ze zbiorów Tadeusza Marcinkowskiego*, Zielona Góra 2015, s 121.

Pod koniec XVIII wieku diecezja została podzielona między zaborców. Większość parafii znalazła się po stronie rosyjskiej. Dla Kościoła katolickiego na Wołyniu, szczególnie po powstaniach narodowych 1830 i 1863 roku, był to czas prześladowań. Mocą carskich ukazów część kościołów została zamknięta lub oddana w ręce duchowieństwa prawosławnego. Zamknięciu uległy również szkoły parafialne, a nabożeństwa odbywały się pod ścisłym nadzorem w języku rosyjskim[8].

Ustalenia traktatu ryskiego doprowadziły do kolejnych zmian i podziałów. W granicach Rzeczpospolitej pozostało tylko dziewięć dekanatów, w tym korzecki, liczących około stu sześćdziesięciu tysięcy wiernych. Co najmniej dwa razy mniej niż po drugiej stronie granicy. W 1925 roku papież Pius XI reaktywował diecezję łucką. Do roku 1939 liczba parafii wzrosła z dziewięćdziesięciu czterech do stu sześćdziesięciu siedmiu[9].

Wojna, sowiecki i hitlerowski terror oraz deportacje sprawiły, że na Wołyniu pozostały tylko niewielkie enklawy katolików. Z dwustu czterdziestu kapłanów na terenie diecezji łuckiej pozostała mniej niż połowa. W 1946 roku działało już tylko kilka parafii rzymskokatolickich w większych miastach. Represje antykatolickie nie ustawały prawie do ostatnich lat władzy radzieckiej. Pozbawione kościołów wspólnoty gromadziły się na tajnych nabożeństwach w domach prywatnych. Kapłani, którzy podjęli decyzję o pozostaniu na terenie diecezji, w większości przypadków prowadzili działalność duszpasterską potajemnie[10].

Od 1989 roku rozpoczął się proces odradzania parafii w diecezji łuckiej. Pierwszą z nich była parafia w Ostrogu – w grudniu 1989 roku. Następnie reaktywowały się kolejne ośrodki: Korzec, Równe, Klewań, Sarny i pozostałe parafie na Polesiu Wołyńskim. Ostatnią zarejestro-

[8] Tamże, s. 121–122.

[9] Witryna internetowa diecezji łuckiej, http://catholic.volyn.ua/index.php/pl/historia-diecezji-luckiej, dostęp: 21.05.2016.

[10] A. Hlebowicz, *Diecezja łucka – od zniewolenia po zmartwychwstanie* (1944–1989), [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999, s. 63–64.

waną parafią była Kupiel (1997)[11]. Hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie została reaktywowana dopiero w 1991 roku. 18 maja 1996 roku oficjalnie przywrócono działalność diecezji łuckiej[12].

Obecnie w skład diecezji wchodzą dwa obwody: wołyński i równieński. Tereny objęte jej zasięgiem zamieszkuje ponad dwa miliony osób, z czego około trzydziestu tysięcy stanowią katolicy obrządku łacińskiego. Diecezja dzieli się na dwa dekanaty – łucki i równieński[13].

Do podtrzymania ciągłości Kościoła rzymskokatolickiego na Równeńszczyźnie w okresie powojennym, przyczynił się ojciec Serafin Kaszuba. W 1945 roku zdecydował się na wyjazd do Polski, ale w trakcie podróży naszły go wątpliwości co do słuszności swojej decyzji i na stacji w Zdołbunowie wysiadł z pociągu. Od administratora diecezji otrzymał dokument uprawniający do sprawowania liturgii na terenie całej diecezji, z adnotacją: „Aż do wyjazdu Polaków". Pod pretekstem dojazdu do chorych lub na pogrzeb, duszpasterz udawał się do wiosek i miast w swojej diecezji i potajemnie spotykał się z wiernymi na wspólnych modlitwach[14]. Po przybyciu na Wołyń zesłańców z Kazachstanu, Kaszuba starał się ich skupić wokół kościołów, dlatego chrzcił ich dzieci. Po jego wyjeździe, przyjeżdżał tu ze Lwowa proboszcz bazyliki katedralnej, ojciec Rafał Kiernicki. Najbliżej położone, czynne kościoły na Wołyniu, znajdowały się tylko w Krzemieńcu i Połonnem[15].

[11] W. J. Kowalów, *Odrodzenie kościoła rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie równieńskim (1989–1997)*, [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999, s. 116.

[12] Witryna internetowa diecezji łuckiej, http://catholic.volyn.ua/index.php/pl/historia-diecezji-luckiej, dostęp: 21.05.2016.

[13] Tamże, dostęp: 22.05.2016.

[14] A. Hlebowicz, dz. cyt., s. 66–69.

[15] W. J. Kowalów, *Odrodzenie kościoła…*, s. 115.

## Historia Parafii św. Antoniego w Korcu na tle przemian ustrojowych

Kościół św. Antoniego, pierwotnie pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, na początku był drewnianą kaplicą zamkową. Został ufundowany w 1633 roku przez Annę i Karola Koreckich. Nowy, murowany budynek zbudowano w 1706 roku, dzięki staraniom i wkładom finansowym parafian oraz ówczesnego proboszcza, księdza Stanisława Kropornickiego. W tym samym roku erygowano parafię katolicką. Świątynia została konsakrowana 17 czerwca 1746 roku[16].

W 1915 roku ksiądz proboszcz Antoni Dargiewicz doprowadził do poszerzenia i rozbudowy kościoła według projektu warszawskiego architekta, Józefa Dziekońskiego. Budynek przybrał wówczas obecny wygląd – jednonawowej świątyni z przylegającą do lewej strony nawy ośmioboczną kaplicą zwieńczoną kopułą. Ściany świątyni ozdabiały płótna Rafaela Grodzieńskiego[17].

Do dnia dzisiejszego zachowały się również dzwony kościelne, które w czasie pierwszej wojny światowej zostały ukryte przed wywiezieniem do Rosji przez księdza Dargiewicza[18]. Drugi raz zostały ocalone przez mieszkańców Korca, którzy przed przesiedleniem do Wałcza, zdążyli je ukryć. Dwa z nich odnaleziono zakopane na terenie przylegającym do kościoła, miejsce ukrycia trzeciego pozostaje nieznane[19].

W 1938 roku parafia liczyła ponad dwa tysiące dwieście wiernych i należało do niej dwadzieścia pięć miejscowości. Ostatnim proboszczem, do 1945 roku, był ksiądz Rafał Godziński. 16 maja 1944 roku do kancelarii biskupa Adolfa Szelążka wpłynął list od koreckiego proboszcza, w którym pisał:

---

[16] J. Endrukajtis, *Korzec – krótki zarys historji miasta oraz informacje dla turystów i wycieczek*, Korzec 1936, s. 5–6.

[17] L. Narkowicz, *Korzec na Wołyniu*, Wrocław 2011, s. 185–186.

[18] J. Endrukajtis, dz. cyt., s. 5–6.

[19] L. Narkowicz, dz. cyt. 186.

> W mojej parafii, podobnie jak i w innych dekanatu koreckiego, zaszły niekorzystne zmiany: spustoszenie i wyludnienie. W Korcu pozostało obecnie około tysiąca dusz. Jakie sto pięćdziesiąt osób w roku 1943 zostało zamordowanych przez bandytów ukraińskich, dużo wywieźli Niemcy na roboty, a obecnie prawie wszyscy mężczyźni powołani zostali do wojska. Poza Korcem ani jeden dom polski nie ocalał – spalono wszystko. Plebania w Korcu też została spalona w październiku ubiegłego roku. Przez cztery miesiące, do połowy stycznia bieżącego roku, mieszkałem w kościele. I teraz odpowiedniego mieszkania nie mam. Kościół uszkodzony w roku 1941 przez bombardowanie[20].

Po wojnie, w latach 1946–1958, do Korca przyjeżdżał wspomniany wcześniej ojciec Kaszuba. Oficjalnie, kapłan mógł pojawiać się tylko kilka razy w roku, ale wspólnota katolicka nadal funkcjonowała. W czasie uroczystości odpustowych w czerwcu zdarzało się, że do chrztu przynoszono nawet dwieście dzieci. Po cofnięciu kapucynowi pozwolenia na pracę w Równem, komitet kościelny w Korcu wystąpił do władz w Kijowie o przydzielenie ojca Kaszuby do parafii świętego Antoniego. Przez pół roku władze łudziły obietnicami wiernych oraz samego kapłana, po czym ostatecznie odmówiły[21].

Wspomnienia, dotyczące ówczesnego działania parafii, zachowały się w pamięci urodzonego w Korcu w 1944 roku Władysław Bilewicza, który tak opisuje przyjęcie pierwszej komunii:

> Niezapomnianym wydarzeniem w moim życiu była komunia święta w kościele świętego Antoniego w Korcu. Poprzedzała ją nauka katechizmu w podziemiu pod kierownictwem świętej pamięci sióstr Masalskich. Nas, trzy dziewczynki i trzech chłopców, w tajemnicy przed władzami, przygotowywały wieczorami w zakrystii koreckiego kościoła do komunii świętej. Dzień ten nadszedł… My, dzieci, ubrane biednie, ale uroczyście, stosownie do takiego wydarzenia, stanęłyśmy w rzędzie i klękając, przyjęłyśmy Tajemnicę Chrystusa z rąk niezapomnianego ojca Serafina

[20] *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, oprac. M.Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2005, s. 153.

[21] A. Hlebowicz, dz. cyt., s. 66–69.

> Alojzego Kaszuby. Na całe życie zapamiętałem słowa ojca Kaszuby, wygłoszone do nas: Człowiek bez wiary jest nic nie wart. (…) Uważam słowa ojca Kaszuby za genialne. Zgodnie z tą zasadą przeżył on całe swoje duszpasterskie życie[22].

Dzięki prężnie działającemu komitetowi kościelnemu, kościół został zamknięty jako jeden z ostatnich na Wołyniu, w 1961 roku. W tym samym roku budynek zamieniono na magazyn żrących substancji chemicznych i samochodowych. Całkowitemu zniszczeniu uległy ołtarz i polichromia. W bocznej kaplicy umieszczono toalety dla pracowników. Porąbano i wyrzucono jedne z najwspanialszych na Wołyniu organy[23].

Pomimo zamknięcia kościoła, życie religijne Korczan nie zamarło. Msze święte odprawiane były potajemnie w prywatnych domach. Nawet jeśli brakowało kapłana, wierni samodzielnie prowadzili nabożeństwa oraz udzielali sakramentu chrztu. Ostoją kościoła rzymskokatolickiego w Korcu, pod nieobecność księży, była Julia Masalska, jedna z mieszkanek miasta[24].

Od 2005 roku razem z proboszczem mieszka na plebanii Władysław Miller, który przed wyjazdem Serafina Kaszuby do Kazachstanu był jego ministrantem, a także – okresowo – dzielił z nim mieszkanie oraz był jego towarzyszem w trakcie duszpasterskich wędrówek. Ojca Serafina wspomina z ogromnym wzruszeniem. Po zamknięciu kościoła, którego był naocznym świadkiem, wraz z ojcem Kaszubą przyjeżdżał, między innymi, do Korca. Pomimo że w życiu kapłana był to już okres, kiedy władza uważnie przyglądała się jego działalności, nawet na chwilę nie zaprzestał pełnienia swoich obowiązków wobec wiernych. Tak wspomina tamten czas Władysław Miller:

> Jeździłem też z księdzem do Korca i innych miejscowości. Nigdy nie siadaliśmy obok siebie w czasie drogi. Gdy docieraliśmy na miejsce, na

[22] W. Bilewicz, *Szanowni naukowcy…*, [w:] *Pamiętnik Polaków na Wschodzie. Białoruś, Ukraina, Kazachstan – losy pokoleń*, oprac. A. Budzyński, t.2, Warszawa – Żyrardów 2006, s.156–157.

[23] W. J. Kowalów, *Odrodzenie kościoła…*, s. 119.

[24] A. Hlebowicz, dz. cyt., s. 72.

> stacji zwykle czekał człowiek, który znał księdza. Szedł pierwszy, później ksiądz Kaszuba i na końcu ja. Prawie zawsze odprawialiśmy mszę późnym wieczorem albo w nocy. Czasami trwało to tygodniami. Przemierzaliśmy trasę z Równego do Leningradu. Niekiedy byliśmy tak zmęczeni, że gdy tylko udało się usiąść, natychmiast zasypialiśmy. W Korcu spotykaliśmy się w różnych miejscach, ale najczęściej był to dom pani Masalskiej[25].

Parafia rzymskokatolicka w Korcu została ponownie zarejestrowana w 1990 roku. Budynek kościoła oddano wiernym w zdewastowanym stanie – zerwany dach, zniszczona jedna z wież, ściany pozbawione tynku wskutek szkodliwego działania magazynowanych chemikaliów. Kapliczka świętego Franciszka oraz mogiła bohaterów wojny 1920 roku, znajdujące się na terenie okalającym kościół, wymagały natychmiastowej renowacji[26]. W związku z tym, że kościół został sklasyfikowany równocześnie jako zabytek architektury i zabytek historyczny, częściowa restauracja odbyła się dzięki finansowemu wsparciu państwa. Ze środków publicznych budynek pokryto dachem i otynkowano ściany zewnętrzne. Odnowienie wnętrza pozostawiono wiernym parafii. W 1994 roku w świątyni założono instalację elektryczną i ogrzewanie. Wstawiono również drewniany ołtarz oraz dwanaście ławek dla odwiedzających parafię[27].

W jeszcze gorszym stanie niż kościół znajdował się budynek plebanii. Brakowało podłogi, okien, dachu, bieżącej wody, ogrzewania, podstawowego wyposażenia. Wszystko zostało strawione przez pożar, spowodowany nieuwagą poprzednich lokatorów. Wspólnym wysiłkiem parafian, budynek został przywrócony do stanu pozwalającego na zamieszkanie, ale nadal wymaga solidnego remontu. Życzliwość oraz pomoc materialną okazali również prawosławni mieszkańcy Korca. Powołany na nowo komitet parafialny, zwrócił się z prośbą o wsparcie do

[25] Rozmowa przeprowadzona przez autorkę niniejszej pracy w listopadzie 2015 roku.

[26] W. J. Kowalów, *Odrodzenie kościoła…*, s. 119.

[27] Tamże, s. 119.

przedwojennych mieszkańców miasta, przebywających obecnie w Wałczu. Tamtejszy proboszcz, ksiądz Jakub Listwan, przekazał nowe szaty liturgiczne oraz środki finansowe. Oddanie kościoła wspomina jedna z mieszkanek Korca, Władysława Dudar:

> Gdy w listopadzie 1989 roku usłyszałam, że wiernym oddano rzymskokatolicki kościół i przystąpiono do remontu, jakaś siła od razu skierowała mnie do tej świątyni – trzeba pomóc przy remoncie. Poprosiłam męża i kilka razy (chorował) z nim, a następnie sama chodziłam do różnych robót. Kościół był bardzo zniszczony, dach w kilku miejscach przeciekał, kopuła i krzyż były zrujnowane, fasada odrapana, w środku ściany zniszczone przez sól, podłoga spróchniała, na chórze gniazdo gołębi. Nie przestraszyło to ludzi z naszej parafii. Wszyscy razem wzięli się do pracy. (…) W latach 1990–1992 główne prace remontowe zostały zakończone. W tym czasie przyjeżdżali do nas księża z innych parafii: Sławuty, Równego, Ostroga. W 1993 roku Bóg zesłał nam szczęście w osobie księdza Józefa Kozłowskiego, który urodził się w Ostrogu. Przyjechał do nas z Norwegii i zarobione w ciągu życia pieniądze włożył w remont kościoła. Za pieniądze księdza pomalowano kaplicę Matki Boskiej, odbudowano dom parafialny z dobudowaną kaplicą, garaż, doprowadzono wodę, zainstalowano transformator, ogrzewanie kościoła, wykonano odpowiednie ławki dla parafian oraz wiele innych rzeczy[28].

Ceremonia otwarcia kościoła odbyła się 13 czerwca 1990 roku, w dniu parafialnych uroczystości odpustowych. Wziął w niej udział, między innymi, ksiądz Andruszczyszyna, który był inicjatorem prac remontowych kościoła i jego pierwszym kuratorem. Do października 1993 roku, kościół był obsługiwany przez kapłanów z sąsiednich miejscowości, głównie w niedzielę oraz ważniejsze święta. Pierwszego proboszcza doczekano się jesienią 1993 roku. Został nim Józef Kozłowski, kapłan – emeryt. 19 listopada 1994 roku metropolita lwowski, poświęcił wyremontowane kościół i plebanię. W uroczystości brali udział nie

[28] W. Dudar, *Ja, Władysława Iwaniwna…*, [w:] Pamiętnik *Polaków na Wschodzie. Białoruś, Ukraina, Kazachstan – losy pokoleń*, oprac. A. Budzyński, t.2, Warszawa – Żyrardów 2006, s. 187.

tylko członkowie parafii, lecz także przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego oraz ówczesny burmistrz miasta[29].

Następcą księdza Kozłowskiego był Edward Skiba, który do Korca przyjechał z diecezji warszawsko-praskiej. W czasie jego służby parafia liczyła pięćdziesiąt dwie rodziny, łącznie około stu czterdziestu osób. Prawie wszyscy parafianie byli zesłańcami do Kazachstanu, którzy uzyskali zgodę na powrót do Ukrainy. Miejscowe były tylko trzy rodziny. Wśród parafian byli Rosjanie i Ukraińcy, którzy zawarli związki małżeńskie z osobami polskiego pochodzenia[30].

Według relacji zdanej przez księdza Skibę Markowi Koprowskiemu, sytuacja kościoła w Korcu na progu nowego tysiąclecia spędzała proboszczowi sen z powiek.

> Gdy pierwszy raz siadłem w konfesjonale, byłem zszokowany. Wierni co najwyżej znali Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo, nie mając pojęcia o istnieniu dziesięciu przykazań. Dla wielu z nich kradzież w kołchozie czy zakładzie pracy nie była niczym zdrożnym. Tłumaczyli, że kradli, aby przeżyć[31].

Tymi słowami opisywał stan wiedzy religijnej wśród koreckich katolików. Jednocześnie, kosztorys kolejnych remontów, których wymagał budynek kościoła, szacowano wówczas na sto tysięcy dolarów. Zważywszy na fakt, że proboszcz zmuszony był otaczać swą opieką nie tylko życie duchowe wiernych, a niektórych z nich wspierać również finansowo, była to kwota poza zasięgiem. Nierzadko zdarzało się, że aby uzyskać środki na podtrzymanie funkcjonowania parafii, proboszcz udawał się w odwiedziny do Polski, prosząc o pomoc innych kapłanów.

Od 2005 roku proboszczem parafii w Korcu jest ksiądz Waldemar Szlachta z Zakopanego. Magister teologii, urodzony w 1973 roku, święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 1998 roku. Przez cztery lata pracował jako wikariusz w parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Krakowie, a następnie na trzy lata wyjechał do Ostroga. Na koniec 2015 roku

[29] W. J. Kowalów, *Odrodzenie kościoła…*, s. 119.
[30] M. A. Koprowski, *Wołynia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004, s. 76–78.
[31] Tamże, s. 78.

w kartotekach parafialnych widniało osiemdziesięcioro siedmioro wiernych. Zdecydowana większość to osoby w podeszłym wieku, emeryci. W wywiadzie udzielonym w 2014 roku, ksiądz Waldemar ubolewał, że od momentu objęcia parafii, codziennością są pogrzeby, natomiast ślub odbył się tylko jeden. Osoby zawierające związek małżeński przekroczyły już pięćdziesiąty rok życia. Dzieci, które brały udział w zajęciach katechetycznych, było w tym czasie tylko ośmioro[32].

## Kulturotwórczy charakter działalności parafii św. Antoniego

Odrodzenie Kościoła na początku lat dziewięćdziesiątych, po kilkudziesięciu latach funkcjonowania w podziemiach, w znacznej mierze jest zasługą księdza Antoniego Andruszczyszyna, proboszcza ze Sławuty.

> Po miastach i wioskach zbierał rozproszonych i zagubionych wierzących – kazachstańców, sybiraków, więźniów – którzy potrafili przejść przez straszne życiowe próby, ale wiarę w Boga zachowali i przekazali ją swoim dzieciom i wnukom. Gromadził tych katolików w deszcz i śnieg przed nie oddanymi jeszcze kościołami, w rozwaliskach świątyń i po domach[33].

Na sympozjum „Polacy w kościele katolickim w ZSRR" w 1990 roku, Ludwik Kamilewski, wypowiadając swoją opinię na temat sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu, podkreślał, że liczba polskich rodzin na wyżej wspomnianym terenie jest niewielka i że przez ostatnie lata poddawana była bądź to ukrainizacji bądź rusyfikacji. Polacy-katolicy funkcjonują w rodzinach mieszanych, posługując się na co dzień językiem ukraińskim lub rosyjskim. Szkół polskich brakuje[34]. Sześć lat później, decyzją papieską, przywrócono diecezję łucką. W 1994 roku

---

[32] M. A. Koprowski, Święty Antoni nad Korczykiem, [w:] „Wołanie z Wołynia", Nr 2(117) 2014, s. 21.

[33] W. Krynicka, *Pożegnanie pasterza*, [w:] „Wołanie z Wołynia", nr 6 (13), 1996, s. 45–46.

[34] L. Kamilewski, *Kościół katolicki w Zachodniej Ukrainie po II wojnie światowej*, [w:] *Polacy w kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991, s. 295.

w Ostrogu rozpoczęto wydawanie pisma religijno-społecznego „Wołanie z Wołynia", a od 1997 ukazuje się seria wydawnicza Biblioteka „Wołanie z Wołynia". Prowadzona jest także dokumentacja życia religijnego[35].

Redaktor naczelny „Wołanie z Wołynia" jeszcze w 1998 roku pisał, że bardzo trudno zmienić sposób postrzegania Kościoła katolickiego, uznawanego za obcy lub wyłącznie polski. Stosunek ukraińskich władz oceniał jako przychylny, dostrzegając nastawienie na dialog. Tymczasem wierni, którzy przez lata byli poddawani represjom, zarówno z powodu religii, jak i narodowości, często nie czują się wystarczająco odważni na powrót na łono swojego Kościoła. Zjawisko utożsamiania katolicyzmu z polskością pozostaje aktualne. Dlatego niezwykle istotne wydaje się, aby w każdej parafii na stałe przebywał ksiądz, który zajmie się animacją życia wspólnoty i katechezą. W przypadku posługi w kilku parafiach jednocześnie, nadmiar obowiązków uniemożliwia bliski kontakt z wiernymi. Brak duszpasterzy oraz literatury religijnej w języku ukraińskim, sprzyja przechodzeniu katolików do innych kościołów lub sekt[36].

Jednym z ważniejszych wyzwań dla Kościoła katolickiego jest także współistnienie z prawosławiem. Budowania poprawnych relacji pomiędzy ЛIKościołem rzymskokatolickim a prawosławnym nie ułatwia rozłam w obrębie tego drugiego. Na terenie Ukrainy działa Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego (UCP), Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Kijowskiego (UCP-PK) (od 2019 r. – Cerkiew Prawosławna Ukrainy, CPU) oraz Ukraińska Cerkiew Greckokatolicka (Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, zwany również unickim). Zdecydowanie wrogie stosunki panują pomiędzy UCP PM a CPU. Cerkiew Patriarchatu Moskiewskiego podkreśla niekanoniczność UCP-PK, obwinia ją za rozłam oraz podważa ważność udzielanych sakramentów. Kapłani UCP-PK i UPC MP nie uznają się nawzajem. Kapelani UCP PK byli pod ekskomuniką. UCP PM jest z ko-

[35] Witryna internetowa Wołanie z Wołynia http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/index.php, dostęp: 25.05.2016.

[36] W.J. Kowalów, *Zmartwychwstały kościół…*, s. 102–104.

lei oskarżana o sympatię promoskiewskie. W konsekwencji, nawiązanie stosunków z UCP-PK (obecnie CPU) nierzadko wyklucza kontakt z UCP PM. Ta ostatnia unika kontaktów międzykościelnych. Kościół rzymskokatolicki na Wołyniu nie posiada na tyle silnej pozycji, żeby doprowadzić do pogłębienia ruchu ekumenicznego. Zwłaszcza, że nadal uważany jest za Kościół polski[37].

Arcybiskup Marian Jaworski, w jednej ze swoich wypowiedzi, podkreślał, że kościół rzymskokatolicki na Ukrainie stara się unikać międzykonfesyjnych konfrontacji. O ile oficjalne relacje z Kościołem prawosławnym, ze względu na wewnętrzny rozłam, są dosyć skomplikowane, o tyle na szczeblu parafialnym na ważniejsze uroczystości zapraszani są kapłani prawosławni i zwykle, poza duchownymi patriarchatu moskiewskiego, zaproszenie jest przyjęte. Zwracał również uwagę, że konieczne jest wychowywanie nowego pokolenia w duchu tolerancji i braterstwa[38].

Biskup Marian Buczek, podczas wykładu wygłoszonego w 2007 dowodził, że już wtedy postrzeganie Kościoła katolickiego na Ukrainie jako Kościoła wyłącznie polskiego, było utartym stereotypem. Zarówno wierni, jak i duchowieństwo, coraz częściej pochodzą z rodzin mieszanych pod względem narodowości i wyznania. Zmianie uległ również język liturgii, najczęściej jest to ukraiński lub polski, ale w niektórych rejonach Ukrainy msze odprawiane są także, na przykład w języku węgierskim czy słowackim. Zaznaczał, że do wspólnoty katolickiej zaczynają dołączać bezwyznaniowe osoby, poszukujące swojego miejsca, ponieważ wewnętrzny konflikt cerkwi prawosławnej osłabia jej atrakcyjność[39].

---

[37] O. Sawczuk, *Perspektywy dialogu między kościołami na Wołyniu*, [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999, s.136–139.

[38] M. Jaworski, wypowiedź wygłoszona podczas 322. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie w dniach 1–5 maja 2003 r., http://wspolnotapolska.home.pl/swp2/index726b.html?id= kw3_4_09, dostęp: 27.05.2016.

[39] M. Buczek, *Kościół rzymskokatolicki w życiu niezależnej Ukrainy*, Zamość, 22.01.2007, http://www.wszia. edu.pl/ wydawnictwa-wszia/nasze-forum/nasze-forum-nr-34/kosciol_na_ukrainie.htm, dostęp: 27.05.2016.

Zarysowane powyżej aspekty działalności Kościoła katolickiego znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości parafii w Korcu. Trzon parafii stanowią byli zesłańcy, którzy zdecydowali się na powrót na Ukrainę z Kazachstanu. Wszyscy mają obywatelstwo ukraińskie, ale też, poza nielicznymi wyjątkami, mają korzenie polskie. Polskie pochodzenie nie jest jednoznaczne ze znajomością języka polskiego, dlatego ksiądz Waldemar opanował biegle ukraiński. Poprzednik obecnego proboszcza, w związku z brakiem znajomości ukraińskiego, wygłaszał kazanie po polsku. Kiedy po swoim pierwszym kazaniu, ksiądz Szlachta zapytał, ile osób zrozumiało jego treść, zgłosiły się tylko cztery osoby. Oznajmił wówczas swoim parafianom:

> Nie będę walczył z językiem polskim, bo sam jestem Polakiem, ale kościół to nie jest miejsce nauki języka. Tych, którzy chcą się uczyć, zapraszam na plebanię. Natomiast w kościele zróbmy tak, że będziemy odprawiać co drugą niedzielę po polsku, a co drugą po ukraińsku. Kazanie tylko po ukraińsku, bo wszyscy zrozumieją[40].

Wśród parafian wywołało to początkowo oburzenie, ale, jak wspomina ksiądz, pewnego dnia, po pogrzebie przeprowadzonym w języku ukraińskim, usłyszał od nich: „*Ojcze, jak to dobrze, że my modlimy się po ukraińsku*". W sytuacji, gdy w pogrzebach uczestnicą nie tylko katolicy, ale również nie mający żadnego kontaktu z językiem polskim pozostali mieszkańcy Korca, język ukraiński umożliwia pełny udział wszystkich zebranych[41].

Kwestia języka liturgii jest częścią głębszego zagadnienia, jakim jest postrzeganie Kościoła katolickiego jako Kościoła narodowego. W jednej ze swoich wypowiedzi, ksiądz Marian Jaworski podkreślał, że starsi członkowie wspólnoty życzyliby sobie, aby kościół funkcjonował na takich samych zasadach jak w latach ich młodości lub jeszcze przed

[40] Rozmowa z ks. Waldemarem Szlachtą przeprowadzona przez autorkę niniejszej pracy w listopadzie 2015 roku.

[41] Rozmowa z ks. Waldemarem Szlachtą przeprowadzona przez autorkę niniejszej pracy w listopadzie 2015 roku.

wojną, żeby był Kościołem polskim. Nie biorą pod uwagę, że w wyniku wydarzeń, które miały miejsce w XX wieku, sytuacja narodowościowa uległa diametralnej zmianie i że trwając przy takim stanowisku, odbiera się parafiom rzymskokatolickim szansę na przetrwanie. Młode pokolenie zwykle nie zna języka polskiego, prowadzenie katechezy w języku ukraińskim jest więc warunkiem niezbędnym do zachęcenia młodzieży do udziału w życiu Kościoła[42].

Z analogiczną sytuacją zmuszony jest się mierzyć obecny proboszcz świętego Antoniego. Zmiana języka sprawowania liturgii spotkała się z zarzutem próby wykorzenienia polskiego. Ksiądz Waldemar ma jednak świadomość, że jego parafia stoi w obliczu poważnego wyzwania, jakim jest brak dzieci i młodzieży wśród parafian. Liczba wiernych zmniejsza się z roku na rok i jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, kościołowi grozi zamknięcie. Zgodnie z obietnicą, którą ksiądz Waldemar złożył koreckim parafianom, wkrótce po swoim przyjeździe do Korca wyremontował salę, w której zaczął udzielać lekcji języka polskiego.

Na zachodnim skraju miasta położony jest przedwojenny cmentarz katolicki z siedemnastowieczną kaplicą cmentarną. Najstarszy z dotychczas znalezionych nagrobków pochodzi z 1817 roku. Od 2012 roku cmentarz objęty jest akcją „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia", społecznej akcji pod patronatem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Dolnośląskiego Kuratora Oświaty oraz Telewizji Wrocławskiej. Akcja ma na celu angażowanie młodzieży szkolnej w ratowanie polskich nekropolii, znajdujących się za wschodnią granicą[43].

Kiedy po raz pierwszy licealiści pojawili się na cmentarzu, ich oczom ukazał się następujący widok:

> Teren porośnięty kępami wysokich, gęstych chaszczy, z wydeptanymi ścieżkami do współczesnych mogił i pasące się kozy[44].

---

[42] Marian Jaworski, dz. cyt., dostęp: 29.05.2016.

[43] Więcej informacji na temat akcji można znaleźć na stronie internetowej http://www.studiowschod.org.pl/mogily.htm.

[44] E. Goś, *W Korcu po praz pierwszy, ale nie ostatni…*, [w:] „Gazeta Sycowska", 1.08.2012, s. 12.

Niestety, pomimo pracy uczniów, do dnia dzisiejszego cmentarz przedstawia godny pożałowania widok. Poza zachodnią częścią, na której nadal odbywają się pochówki, reszta cmentarza ulega stopniowemu zniszczeniu. Władze miasta sfinansowały ogrodzenie terenu cmentarza i ułożenie kostki na ścieżce do kaplicy, ale nie są w stanie zapewnić renowacji grobów.

Dominującym wyznaniem w Korcu jest obecnie prawosławie. Waldemar Szlachta swoje relacje z duchownymi Kościoła wschodniego opisuje jako zadawalające. Reprezentanci Cerkwi podporządkowanej patriarchatowi kijowskiemu są przyjaźnie ustosunkowani, zarówno do osoby samego proboszcza, jak i istnienia parafii. Ksiądz prawosławny z sąsiadującej z kościołem cerkwi regularnie bierze udział w ważnych uroczystościach, a w szczególności w ceremonii związanej z odpustem świętego Antoniego. Podobnie postępuje ksiądz Waldemar, który nigdy nie odmawia wspólnej modlitwy. Stosunki z Cerkwią Patriarchatu Moskiewskiego potwierdzają opis przywołany wcześniej. Po pierwsze, konflikt pomiędzy obydwoma cerkwiami powoduje, że obecność kapłana UCP-KP zniechęcało duchownego UCP-PM. Po drugie, kontakty z przedstawicielami innych wyznań w UCP-PM są regulowane odgórnie, co w praktyce oznacza każdorazowe pytanie przełożonych o pozwolenie na udział w danej uroczystości. Nawet jeśli na szczeblu lokalnym dostrzegalna jest chęć porozumienia, to i tak o intensywności tych relacji decydują zwierzchnicy. Niemniej, proboszcz parafii w Korcu podkreśla, że mimo tych trudności, pomiędzy kościołami nawiązały się sąsiedzkie stosunki i, jak sam mówi, bez obawy może odwiedzić Monaster Świętej Trójcy z turystami z Polski. Jeżeli nawet w kwestiach religijnych ciężko znaleźć konsensus, to w chwili, gdy w którejś ze świątyń odbywa się remont, monaster wspomoże rusztowaniami, a ksiądz proboszcz pożyczy deski.

Nie bez znaczenia jest na pewno fakt, że na wszystkie uroczystości, związane z życiem miasta i historią Ukrainy, zapraszani są przedstawiciele wszystkich Kościołów. Paradoksalnie, ksiądz Waldemar zamienia się w trakcie tych wydarzeń w łącznika pomiędzy duchownymi pra-

wosławnymi, którzy, pomimo że stoją obok siebie, proszą go o przekazywanie wiadomości pomiędzy nimi. Takie zachowanie dowodzi, że problem współistnienia religii, nie zaczyna się w momencie spotkania Kościoła wschodniego z łacińskim, ale istnieje już wewnątrz Kościoła prawosławnego i nawet jeśli nie przekreśla, to niewątpliwie komplikuje wypracowanie zgodnego współistnienia.

Stosunek prawosławnych mieszkańców Korca do Kościoła katolickiego doskonale obrazują przytoczone przez księdza Waldemara anegdoty. Otóż w 2014 roku udało się odrestaurować kapliczkę, stojącą przy drodze prowadzącej do kościoła i zniszczoną jeszcze przez władze radzieckie. Zakupiono do niej nową figurę świętego Antoniego, ale w związku z tym, że nie była jeszcze na stałe przytwierdzona, kapłan zabrał ją na noc do domu. Następnego dnia na plebani pojawiło się kilku przerażonych sąsiadów, ze wzburzeniem informując o kradzieży figury. Odetchnęli z ulgą, gdy sytuacja została wyjaśniona. Druga z przywołanych historii opisywała zdarzenie sprzed kilku lat, kiedy to na odpust świętego Antoniego przyszedł niewidomy, starszy mężczyzna, który pomylił drogę i zamiast do kościoła, wpadł w rosnące nieopodal zarośla. Po udzieleniu pomocy poinformował, że jest prawosławny, ale na odpust świętego Antoniego przychodził jeszcze przed wojną[45].

Kult świętego od wieków łączył mieszkańców Korca i coroczne, czerwcowe upamiętnianie dnia jego śmierci, wiąże się ze wspólną celebracją wiernych obydwu wyznań. Potwierdzają to również wspomnienia Władysława Millera, który zachował w pamięci wypełniony po brzegi kościół w latach powojennych. Na czerwcowym odpuście wierni Cerkwi prawosławnej wypełniali puste miejsca w koreckim kościele. Podobna sytuacja miała miejsce w trakcie misji parafialnych, zorganizowanych w 2001 roku, które prowadził ksiądz Marian Matusik z Kalisza. Jak wspominał sam ksiądz Skiba, wielokrotnie zdarzało się, że w trakcie nabożeństw, oprawę muzyczną zapewniał prawosławny chór nauczycieli z lokalnej szkoły muzycznej. Z kolei prawosławna młodzież uczestni-

[45] M. A. Koprowski, *Święty Antoni…*, s. 20.

czyła w organizowanych przez katolickiego księdza obozach nad brzegiem Słuczy, nazywanych Wędrówką z Bogiem. Wierni obydwu Kościołów spotykali się również w pobliskim lesie, gdzie znajduje się figura Matki Bożej, ocalona wspólnymi siłami przed sowieckimi żołnierzami[46].

Jako kolejne czynniki, pozytywnie wpływające na relację z prawosławnymi sąsiadami, proboszcz parafii wymienia posiadanie przez nich polskich korzeni oraz zwyczaj modlitwy za zmarłych w Kościele, z którego dana osoba się wywodziła. W związku z posługiwaniem się językiem ukraińskim, bariera językowa nie stanowi przeszkody we wspólnej modlitwie, a jednocześnie zaprzecza ocenie Kościoła katolickiego jako wyłącznie polskiego. Istotną rolę w kształtowaniu zgodnej koegzystencji odgrywa także stosunek władz miejskich i rejonowych. Urzędnicy skutecznie pomogli księdzu w załatwieniu formalności niezbędnych do przeprowadzenia renowacji mogiły żołnierzy znajdujących się przy kościele. Co roku uwzględniają również pewną kwotę na remont świątyni, a w koreckim muzeum, na wystawie ważnych i znanych osób związanych z Korcem, pokazano sylwetkę ojca Serafina Kaszuby[47]. W 2015 roku wyremontowano drogę prowadzącą do kościoła, która po opadach deszczu lub śniegu była praktycznie nieprzejezdna i bardzo utrudniała dotarcie starszym ludziom na mszę. Osoba obecnego księdza proboszcza nie jest pomijana przy lokalnych uroczystościach i na każdą z nich otrzymuje zaproszenie.

W swym liście apostolskim Jan Paweł II przypominał o ideale Kościoła, jakim jest poszukiwanie harmonii w duchu autentyzmu i różnorodności. Pisał:

> Nie możemy stanąć przed Chrystusem jako Panem dziejów tak podzieleni, jak staliśmy się podzieleni w ciągu drugiego tysiąclecia. Muszą te podziały zostać zastąpione przez zbliżenie, porozumienie; muszą się zabliźnić rany na drodze do jedności chrześcijan[48].

---

[46] M. A. Koprowski, *Wołynia dzień…*, s. 78–81.

[47] M. A. Koprowski, *Święty Antoni…*, s. 20–21.

[48] Jan Paweł II, *List apostolski Orientale Lumen*, Rzym 1995, http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/818, dostęp: 30.05.2016.

Rozmowa z piętnastoletnim mieszkańcem Korca, pochodzącym z rodziny prawosławnej, który wraz ze swoim bratem pełni funkcję ministranta w kościele świętego Antoniego, zmusza do zastanowienia, czy apel papieża nie zaczyna być wprowadzany w życie z inicjatywy lokalnych społeczności, na szczeblu parafialnym. Mieszkańcy Korca, żyjąc obok siebie, borykając się z podobnymi problemami, robiąc zakupy w tym samym sklepie, korzystając z tej samej komunikacji, samoistnie uczą się wspólnego życia. Władysław, zapytany o stosunek rodziców do jego obecności w katolickim kościele, odpowiada, że nie mają nic przeciwko, że Bóg jest przecież jeden. Podobnie odpowiada pan Miller:

> (…) wszyscy mamy chrzest, wszyscy wierzymy w jednego Boga, wszyscy jesteśmy chrześcijanami. Podobnie jest w Równem, w Ostrogu.

Kościół katolicki na Wołyniu, w okresie od rozbiorów Rzeczpospolitej poprzez dwie wojny światowe, deportacje i terror władzy radzieckiej, doznał niepowetowanych strat, zarówno w liczbie wiernych, jak i w wymiarze materialnym. Po rozpadzie ZSRR pozostały zniszczone świątynie, niedające się już uratować lub wymagające gruntownego i bardzo kosztownego remontu. Pozostały także liczne problemy: brak duszpasterzy lub ich niewystarczająca liczba, niski poziom edukacji religijnej wśród wiernych, stereotypowe postrzeganie Kościoła katolickiego jako wyłącznie polskiego. Dominujące prawosławie oraz nieznaczna, w stosunku do lat przedwojennych, liczba ludności polskiej, sprawiająca, że Kościół rzymskokatolicki zamienia się w rodzaj enklaw. Bez wątpienia, są to czynniki, które zmuszają do postawienia fundamentalnego pytania o przyszłość katolickiego odłamu chrześcijaństwa na Wołyniu.

Dzieje parafii świętego Antoniego w Korcu zdają się potwierdzać zagrożenie, jakim jest dla Kościoła brak młodego pokolenia wiernych, które po ukończeniu szkoły średniej opuszcza małe miasteczka, nie dające żadnych perspektyw na wykształcenie i zatrudnienie. Śmierć każdego kolejnego parafianina zbliża Kościół do przerwania działalności, ponieważ na miejsce zmarłej osoby nie pojawia się kolejna. Zważywszy na to, że w listopadzie 2015 roku w księgach parafialnych zarejestrowa-

nych było już tylko osiemdziesiąt siedem osób, z czego większość stanowili emeryci, wizja zamknięcia kościoła nie wydaje się tak odległa.

Pomimo wewnętrznych podziałów Cerkwi prawosławnej i trudności, jakie ten stan rzeczy generuje w kontaktach z duchownymi patriarchatu moskiewskiego i kijowskiego, wspólne modlitwy na oficjalnych uroczystościach lokalnych stanowią już nieodłączny element koreckich zwyczajów. Niczym niezwykłym nie jest już również udział w obchodach katolickiego Bożego Narodzenia czy też Wielkanocy. Podobnie jak wzajemna pomoc w życiu codziennym.

## Podsumowanie

Celem niniejszego artykułu była analiza kulturotwórczej roli Kościoła katolickiego na Wołyniu oraz relacji pomiędzy Kościołami dwóch obrządków, w oparciu o działalność parafii św. Antoniego w Korcu. Na podstawie badań terenowych oraz zebranych materiałów archiwalnych zaobserwowano przede wszystkim integrującą i podtrzymującą polską tożsamość funkcję Kościoła. Pomimo powolnego procesu przemian, Kościół katolicki nadal postrzegany jest jako ostoja polskości, a większość wiernych deklaruje polskie korzenie. Przynależność do grupy wyznaniowej stanowi w tym przypadku także element tożsamości, odróżniający katolików od prawosławnej większości. Tożsamość ta wzmacniania jest przez możliwość obcowania z językiem polskim w trakcie liturgii lub w czasie zajęć lekcyjnych na plebanii, jak również przez działania mające na celu podtrzymanie pamięci o historycznej obecności Polaków na tym terenie, czego przykładem może być polsko-ukraińska współpraca przy renowacji katolickiego cmentarza w Korcu. Jednocześnie, odrębność katolików nie jest jednoznaczna z wykluczeniem z miejskiej społeczności. Mieszkańcy Korca, od wieków stanowiącego wielowymiarowe pogranicze, niezależnie od przynależności etnicznej czy religijnej, złączeni są wspólnym losem podupadającego, prowincjonalnego miasteczka. W tym kontekście, nie dziwi więc nie tylko brak zachowań piętnujących, lecz także współudział prawosław-

nych korczan w co ważniejszych uroczystościach parafii, traktowanych jako element lokalnej tradycji.

Na uwagę zasługują również międzykonfesyjne relacje duchownych, w których ksiądz katolicki spełnia funkcję łącznika pomiędzy przedstawicielami różnych odłamów prawosławia. Różnorodność religijna staje się bowiem konfliktogenna, gdy w życie społeczności lokalnych wdrażane są odgórne zalecenia, uwzględniające cele polityczne.

## Bibliografia

Bilewicz W., *Szanowni naukowcy…* [w:] *Pamiętnik Polaków na Wschodzie. Białoruś, Ukraina, Kazachstan – losy pokoleń*, oprac. A. Budzyński, t.2, Warszawa–Żyrardów 2006.

Buczek M., *Kościół rzymskokatolicki w życiu niezależnej Ukrainy*, Zamość, 22.01.2007, http://www.wszia. edu.pl/ wydawnictwa-wszia/nasze-forum/nasze-forum-nr-34/kosciol_na_ukrainie.htm, dostęp: 27.05.2016.

Diecezja łucka, http://catholic.volyn.ua/index.php/pl/historia-diecezji-luckiej, dostęp: 21.05.2016.

Dudar W., *Ja, Władysława Iwaniwna…* [w:] Pamiętnik *Polaków na Wschodzie. Białoruś, Ukraina, Kazachstan – losy pokoleń*, oprac. A. Budzyński, t.2, Warszawa – Żyrardów 2006.

Endrukajtis J., *Korzec – krótki zarys historji miasta oraz informacje dla turystów i wycieczek*, Korzec 1936.

Goś E., *W Korcu po praz pierwszy, ale nie ostatni…* [w:] „Gazeta Sycowska", 1.08.2012.

Hlebowicz A., *Diecezja łucka – od zniewolenia po zmartwychwstanie* (1944–1989), [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999.

*Чисельність наявного населення україни на 1 січня 2015 року*, http://database.ukrcsus.gov.ua/ PXWEB 2007/ukr/publ_new1/2015/zb_nas_14.pdf, dostęp: 12.05.2016.

Jan Paweł II, *List apostolski Orientale Lumen*, Rzym 1995, http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/818, dostęp: 30.05.2016.

Jaworski M, wypowiedź wygłoszona podczas 322. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie w dniach 1–5 maja 2003 r., http://wspolnotapolska.home.pl/swp2/index726b.html?id=kw3_4_09, dostęp: 27.05.2016.

Kamilewski L., *Kościół katolicki w Zachodniej Ukrainie po II wojnie światowej*, [w:] *Polacy w kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991.

Koprowski M. A., Święty Antoni nad Korczykiem [w:] „Wołanie z Wołynia", nr 2(117) 2014.

Koprowski M. A., *Wołynia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

Kowalczyk S., *Religia a kultura* [w:] „Studia Płockie" 8/1980.

Kowalów W. J., *Odrodzenie kościoła rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim (1989–1997)*, [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999.

Kowalów W. J., *Zmartwychwstały kościół. Diecezja łucka 1989–1998*. Część 1, Biały Dunajec–Ostróg 1998.

Krynicka W., *Pożegnanie pasterza* [w:] „Wołanie z Wołynia", nr 6 (13), 1996.

*Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, oprac. M.Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

Marcinkowski T., Ziemska M.*, Skarby pamięci na Wołyniu. Album ze zbiorów Tadeusza Marcinkowskiego*, Zielona Góra 2015.

Narkowicz L., *Korzec na Wołyniu*, Wrocław 2011.

Olechnicki K., Załęcki P., *Słownik socjologiczny*, Toruń 2002.

Sawczuk O, *Perspektywy dialogu między kościołami na Wołyniu* [w:] *Polacy i kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, red. L. Popek, Lublin 1999.

Szafrański A. S., *Geertz a antropologiczne dyskusje wokół religii* [w:] „Rocznik Nauk Społecznych", T. XXXIV, z.1, 2006.

Wołanie z Wołynia, http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/index.php, dostęp: 25.05.2016.

Zdybicka Z. J., *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1993.

**Culture-forming role of the Catholic Church in Volhynia on the example of the parish of St. Anthony's in Korzec**

The subject of this article is the culture-forming analysis of the role of the Catholic Church in Volhynia, including establishing the relationship between the Catholic Church and the dominating in this area Eastern Orthodox rite, presented on the example of St. Anthony Parish in Korzec. The choice of that parish as the research area was dictated by its typical to that region history, reflecting the fortunes of other Roman Catholic churches in Volhynia. On the basis of the field research and the collected archival materials, the integrating and maintaining the Polish identity role of the Church was primarily observed. The author emphasizes that religious distinctiveness is not synonymous with an exclusion from the

local community. The inhabitants of Korzec, which for centuries have been perceived as a multidimensional borderland, are united by the fate of a declining, provincial town, regardless their ethnic or religious affiliations. In this context, neither the lack of stigmatizing behavior is surprising nor participating of the Orthodox Korzec inhabitants in important Catholic ceremonies, treated as the part of the local tradition.

k e y w o r d s : Ukraine, Volhynia, Catholicism, Orthodoxy, culture